

Dziennik Poznański  
wydodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel, świąt i dni poswieniecnych.  
Przedpł. kwartalna w miesiącu 2 tal. 2 Dodatk. rolniczym 3 tal.  
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 gr. 9 fen. 2 Dodatk. rolniczym 3 tal. 13 gr. 9 fen.

# DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 agr. 3 fen. od wiersza  
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 agr. 6 fen. w Księgarni w Poczcie Poczty Płaca Wilełm. nr 2  
Listy do Redakcyi i do Księgarni wnoszą być znakowane.

**Poznań, 11 sierpnia.** Monitor paryski ogłosił brzmienie dosłowne depeszy księcia Górczakowa do barona Budberga, napisanej dnia 30 lipca, którą reprezentant cesarza rosyjskiego u paryskiego dworu przeczytał panu Drouyn de Lhuys dnia 4 bm. Książę Górczakow w niej niby objaśnia swą odpowiedź z dnia 13 lipca, w rzeczy samej zaś w niczem dokument ten położenia nie zmienił, jakoż La France powiada: „Sprawa polska jak była, tak jest europejską, ani mniej, ani więcej. Francya się nie odosobni z jej powodu. Depesza księcia Górczakowa wprawdzie starała się ukoić naszą drażliwość narodową, ale nie potrafi osłabić dobrego porozumienia, w jakim postępujemy razem z Austryją i z Anglią. Francya stawia szczerą wględem swych sprzymierzeńców na równi z własną godnością.”

Jakoż nowe to usiłowanie rozerwania porozumienia trojga mocarstw nie udało się Rosyi, a paryski Pays donosi, że odpowiedź trzy na noty rosyjskie z dnia 13/25 lipca odeszły już do Petersburga. Utrzymano w nich sześć znanych punktów, zawieszenie broni i konferencye. Konkluzye tych trzech not są identyczne, jednak każde mocarstwo uzasadnia je w sposób własny. Mémoial Diplomatique powiada, że Austrya proponowała celem przyspieszenia rokowań, aby dwory paryski, wiedeński i londyński doniosłość swoich not z 17 czerwca złożyły w protokole umyślnie na ten cel sporządzonym, i protokół ten podpisany przez trzy mocarstwa przedłożyły Rosyi do przyjęcia jako program niezmienny. Projekt ten jednak podobno nie znalazł przyjęcia, a Mémoial ubolewa, że baron Brunnow z odpowiedzią księcia Górczakowa na notę hr. Rechberga z 19 lipca w ręku, umiał wmówić we większość ministerstwa angielskiego, jako środkiem najpewniejszym do uspokojenia Polaków byłoby zaufanie zupełne w łaskawych zamiarach cesarza Aleksandra.

Nie podając tutaj bynajmniej w wątpliwość osobistych popędów i skłonności samodzierzcy rosyjskiego cesarstwa, dość na to odpowiedzieć, że system rządzenia będący ideałem koźcowanych zajsangów kałmyckich, którzy w sposób tak rozczulający nad swoim szczęściem rozwodzą się w Monitorach rosyjskich, nie przystaje i nigdy przystawać nie będzie dla narodu mającego własne tradycye wielkiej przeszłości politycznej dziesięciowiekowej. Naród taki szukać musi i szukać będzie drog do naturalnego rozwoju tej swojej odrębnej indywidualności, która zatrzeć się nie da, póki żarod ostatni życia nie będzie wyrwan z korzenia, tego zaś nie dokaze najrafinowawszy barbarizm Murawiewów, Bergów i Anneńkowskich, najmłodszych narzędzi, tłumaczy i wykonawców onej myśli azjatyckiej, której wstępną pierś szczyplę garstki dawnych Hellenów, którą tyle razy łamali nasi przodkowie na tyłu poboszczach, którą łamać będzie Europa, dopóki nie zwątpi sam o sobie duch wolności, postępu i cywilizacyi.

Wracając do przebiegu pertraktacyi chwilowych w sprawie, której strona co tylko dotknięta dominuje, przytaczamy poniżej depesze ks. Górczakowa, o której wspomnieliśmy na wstępie. Nam się ona przedstawia jako usiłowanie po raz tysięczny konsekwentne w przybieraniu uludnych pozorów, śmiałem przeczeniu faktów i głośnym twierdzeniu wbrew oczywistości, jako ekstrakt onej przewrotnej mądrości bizantyńskiej przeciwko której nota się waruje, fałszując historją. Dotąd Rosya jej zawdzięczała swe powodzenie: ale zbliża się koniec jej panowania, gdy „arcania imperii detecta.”

Depesza ks. Górczakowa do barona Budberga brzmi:

Petersburg, 13 (30) lipca 1863.  
Otrzymałem właśnie przesyłkę od pana z 13 (25) lipca i posyłam ją do Finlandyi, gdzie przedłożoną zostanie cesarzowi. Dla tego nie mogę Waszej Ekscelencyi zdać sprawy z wrażenia, jakie to doniesienie wywoła na naszym dostojnym monarsze. Lecz nie zwlekając, już przez terażniejszego kuryera przedłoży panu uwagi, które mi się nasunęły po pobieżnym przeczytaniu. Uwagi te nie wchodzi w rzeń sprawy, ponieważ nie znamy jeszcze praktycznych następstw, do jakich dojdzie rząd francuski po naradzeniu się z gabinetem londyńskim i wiedeńskim.

Będę mówił tylko o sędzie pana Drouyn de Lhuys, który wypowiedział w rozmowie z panem o naszej odpowiedzi.

1) Francuski minister spraw zewnętrznych uznaje, że w zasadzie nie odrzucamy owych sześciu artykułów, lecz jest innego zdania co do warunku, „od którego czynimy zawisłem ich wykonanie. Zdaje mu się, że przez niezwłoczne ich wykonanie uspokoiłoby się Królestwo, tymczasem nie można w obec panującej tam dziś agitacyi przewidzieć chwili, w której by te dobrowolne reformy dało się zaprowadzić. Pan Drouyn de Lhuys, jak się zdaje, wnioskuje stąd, że pod pozorem zgody w odpowiedzi naszej ukrywa się w rzeczywistości odrzucenie.

Zdaje nam się, panie baronie, iż fakta w tym względzie mówią najwyraźniej. Większa część środków oweni sześciu artykułami ob etych już była okrojowana przez cesarza. Zamianę uspokoić Królestwo, utworzyły właśnie podstawę zbrojnego powstania. Agitatorowie użyli tych reform i utworzonej przez nie administracyi autonomii, aby kraj poburzyć do buntu. Cel ich był zupełnie jasny. Spodziewając się za pomocą interwencyi zagranicznej dojsć do zupełnej niepodległości, nie mogli okazać się zadowolonymi z instytucyi wolnościowych, reprezentacyjnych i postępowych, do których rząd położył fundamenta. Przeciwnie, widząc w pomyślnym rozwoju tych reform, które powołały Królestwo na drogę regularnego postępu, konieczną ruinę swych zamiarów, na reformach oparłi przygotowania do powstania. Ich usposobienie wcale

się nie zmieniło od czasu, kiedy mocarstwa obce przyswoiły sobie owe artykuły. Oświadczyli wyraźnie, że to ich nie zadowalnia i że pierwiej broni nie złożą, dopóki nie dopną zamierzonego celu to jest odbudowania Polski w granicach z 1772 roku.

Gdyby gabinet cesarski nie wykluczył był z swych tradycyi politycznych zléj wiary (la mauvaise foi) i dróg krętych, dałby może dowód zręczności, przyjmując kategorycznie sześć punktów, aby w oczach mocarstw, które je popierają, zważyć odpowiedzialność za ich odrzucenie, na powstańców. Tak poważnej sprawy jednakże nie chcieliśmy używać do politycznego manewru. Zaprośiliśmy gabinety do lojalnej wymiany myśli, sądziliśmy że równie gorąco życzą sobie dojsć do porozumienia w kwestyi, która interesuje ludzkość i pokój powszechny. Wypowiedzieliśmy z całą swobodą prawdę wedle zdania naszego oczywistą, że proponowane sześć artykułów, które w zasadzie nie odstępają od zamiarów JCMości, osiągnąć mogą praktyczne zastosowanie dopiero po zaprowadzeniu materialnego porządku w Królestwie.

2) Pan Drouyn de Lhuys zdawał się upatrywać oskarżenie rządu francuskiego w twierdzeniu naszym, że uorganizowane za granicą bezustanne sprzysiężenie jest główną przyczyną obecnego powstania. Zamiar taki nie mógł nam przyjść na myśl. Jesteśmy przekonani, że rząd francuski i ubolewaniem patrzył na te agitacye i nie wątpił o ich rewolucyjnym charakterze. Nie mniej przeto pozostaje prawdziwem, że wbrew woli rządu agitacye te istnieją, że Paryż jest jednym z głównych ich ognisk, że one podsycają wzburzenie umysłów w Królestwie i że dostarczają mu materialnej pomocy. Te fakta tak są widoczne, że jest zbyteczną je zatajać.

Musieliśmy je konstatować, aby na tę ważną stronę kwestyi zwrócić uwagę rządu francuskiego i połączonych akcyą dyplomatyczną gabinetów. Jest to wezwanie o przyjacielską pomoc (concours) ze względu na interes, który nam wydaje się wspólnym z podwójnej przyczyny; ponieważ po pierwsze śpieszne uspokojenie Królestwa Polskiego, pożądanę przez wszystkich, zależy bezpośrednio od dalszego trwania tych przyczyn; po drugie ponieważ tendencya kosmopolityczna rewolucyjna, której powstanie polskie coraz więcej nabierało przez udział żywiołów anarchicznych wszech krajów, udzielała mu w oczach naszych charakter niebezpieczny dla Europy.

Pan minister spraw zewnętrznych zaprzeczył naszemu osądzeniu ruchu polskiego. Nie chce pojmować go jako dzieła burzliwej mniejszości i knoaw zagranicznej emigracyi; konstatuje, że z jednej strony ruch w Królestwie musi być powszechnym, aby się mógł opierać wszystkim siłom rosyjskiego rządu, że z drugiej strony za granicą egzystują nie tylko intrzygi kilku emigrantów, ale sympatye wyraźne opinii publicznej, zgromadzeń i wszystkich prawie rządów.

Ruch polski wedle zdania naszego przedstawia dwie strony. Nie przeczy, że wewnątrz kraju są ślady niezadowolnienia, która wynika z natury rzeczy w kraju, co sobie przypomnia, iż był niepodległym. Łatwo wzburza się umysł, ozywając pamięć owych tradycyi. Rosya posiada te okolice zaledwie od lat pięćdziesięciu. W przeciągu tego czasu wypadki zewnętrzne ciągle przeszkadzały pracy asymilacyjnej, która była niezbędną, celem zatarcia dziejowych dywergencyi pod naciskiem silnej jedności. Nie ma zapewne ani jednego państwa w Europie, któremu by się w takich warunkach i tak krótkim przeciągu czasu było udało zaprowadzić jedność polityczną.

Nie przedsięwzięciem rozbioru rozlicznych już poczynionych doświadczeń. Z konieczności nosiły one na sobie piętno agitacyi wzburzonej epoki. Aby nie schodzić z dziedziny praktycznej, zakonstatuję jedynie, że cesarz przedsięwziął sobie zatrzeć bolesne ślady przeszłości przez liberalne reformy, które miały zjednoczyć naukę doświadczenia z postanowieniami traktatów i wymagalnościami czasu. Cesarz wziął tu inicjatywę. Środki przez niego użyte i przysposobione mało się różnią od zasad, zaleconych przez trzy dwory, jako niechybnie stosowne do uspokojenia Królestwa. Czemuż te usiłowania pozostały daremne i czemuż przyspieszyły tylko powstanie?

Tu okazuje się wpływ zewnętrzny: przedewszystkiem owęj emigracyi, która od lat 30 jawnie konspiruje przeciw spokojowi Królestwa pod opieką, jaką w niektórych państwach znalazła; potem widać wpływy polityczne, których zawsze uczeptały się nadzieje stronnictwa rewolucyjnego w Polsce. Kłopotania emigracyi, jakkolwiek czynne i wytrwałe, wywarłyby nieznaczny tylko wpływ na zewnętrzne położenie Królestwa, gdyby nie znalazły nieograniczonych środków działania w wpływach politycznych. Kraj każdy potrzebuje porządku materialnego. Ogół ludności jest zwyczajnie przywiązany do tego niezbędnego warunku wszelkiej pomyślności. Rząd cesarski mógł i może jeszcze liczyć na ten ważny element, który jak wszędzie znajduje się i w Polsce. Rząd mógł mieć nadzieję, że w miarę jak w skutek inicjatywy cesarza przysposobione instytucye wchodziłyby w wykonanie, ulepszały się i doskonaliły, a interes materialny i wychowanie moralne kraju rozwijały, mógł, powtarzamy, mieć nadzieję, że namiętności się uspokoją, drażniące wspomnienia zatrą, a Królestwo skłoni się podążyć równoległe z Rosyą na drodze postępu, który zaprawdę o wiele stosowniejszym byłby dla jego dobra od narodowych nienawiści i krwawych starć, jakim uległy oba kraje.

W tego rezultatu obawiała się właśnie emigracya, która by przez to straciła wszystko znaczenie polityczne i wszystkie swe nadzieje. W skutek tego starała się bądź co bądź zniszczyć

to dzieło pojednawcze, a aby tego dokazać, mamila Polaków nadzieją odzyskania niepodległości przez zagraniczną interwencyą. To jest prawdziwa przyczyna, która ruch wywołała i podtrzymywała. Bez tej nadziei mogłaby była emigracya wywołać jakie nieporządki, ale nigdy powstania; spokojni mieszkańcy odepchnęliby takie usiłowania; masy zaś byłyby im pozostały nieprzyjazne, jako wszystkiemu temu, co niepokoi ich byt pracowity; w rzeczy samej nie inny obraz przedstawiała dotąd agitacya w Królestwie. Jeżeli cokolwiek zataić może charakter tych agitacyi ludziom, którzy w skutek pozycyi swojej i interesów zostają im zwykle obcy, i jeśli cokolwiek może przyczynić się do tego, aby ci ludzie dali agitacyom swe przyzwolenie moralne, to nic innego jak tylko łudzenie sympatjami, drażnienie wszelkiego rodzaju z zewnątrz wywoływane i wreszcie łudzenie interwencyą na korzyść całkowitej niepodległości Polski.

Podlegacze zrozumieli to dokładnie. Nie dla mniej lub więcej liberalnych instytucyi pochycyli za broń i podburzyli kraj, wypowiedzieli szczerze i otwarcie, że jedynym ich celem jest odbudowanie Polski w granicach z 1772 roku; bezustannie też swym rodakom przedstawiali interwencyą zagraniczną, jako pewne uwieńczenie przedsięwzięcia, do którego ich wzywali. Tak nieporządki wyrodziły się w powstanie, tak z rozruchu powstała rewolucya pod podwójnym wpływem: okrojowanych przez JCMość autonomicznych instytucyi i zachęty zagranicznych.

Pan Drouyn de Lhuys przyzna, że głos prasy zachodniej nie był tego rodzaju, iżby te zachęty przytłumiał, że nawet akcyą gabinetów dała powód do tłumaczeń, które mogły je podsycać. W tak ważnych i drażliwych kwestyach prawdziwe zamiary rządu masie ludności uchodzą z przed oczu; często fałszywie bywają tłumaczone przez organa prasy, które opinią publiczną popychają naprzód, a gabinety narażają się na groźne nieprzyjemności, jeśli stósują się wedle tej opinii, którą dozwoliły wnijść na manowce. Trzeba więc obliczyć nie tylko swe zamiary, ale nawet tłumaczenia, którym uleż mogą i wpływ, który takie tłumaczenia wyrzucę są zdolne.

Przeto zakonstatowaliśmy fakt wedle zdania naszego oczywisty, że głównym powodem trwania i rozszerzania się powstania w Królestwie jest nadzieja interwencyi zagranicznej podtrzymywana intrygami emigracyi. Ponieważ ani chwili przypuszczać nie mogliśmy, że fakt ten leży w zamiarze francuskiego rządu, przeto zwróciliśmy nań jego uwagę, jako na główną przeszkodę która niedozwala spełnienia się wypowiedzianego przez rząd francuski życzenia na korzyść uspokojenia Polski.

3) Przy wypowiedzianych w odpowiedzi naszej uwagach co do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich, jest tylko bunt; nie ma stron wujających, są tylko po jednej stronie uzbrojeni buntownicy, po drugiej pracowity rząd, władze i armia regularna. W tych warunkach nie możliwą jest inna tranzakcyja, jak powrót do porządku i poddanie się buntowników. Albo muszą złożyć broń, albo rząd musi się zrzec wszelkiej powagi. Niepodobieństwem jest rozumieć nam inaczej kwestyę własnej godności i publicznego porządku.

Co się zaś tyczy materialnego wykonania rozejmu nie umiemy sobie wyobrazić ani pomiędzy kim toczyły by się o niego układy, ani też ktoby ręczył za jego wykonanie.

4) Co się tyczy naszej propozycyi względem poprzedniej konferencyi trzech mocarstw ościennych, naprowadziła nas na to, jak to p. francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych oświadczyłeś, ta sama zasada, która służy za podstawę akcyi dyplomatycznej gabinetów, tj. zasada traktatów r. 1815. Propozycya nasza odpowiada naturze rzeczy i precedencyom dyplomatycznym. Ztąd nie myśleliśmy wcale, zapewnić się pierwiej o przyzwoleniu trzech mocarstw podziałowych; z niemi nie traktowaliśmy wcale. Myśmy mieli odpowiedzieć na myśli przedłożone przez gabinety francuski, angielski i austriacki. Propozycye te zdawały nam się wywoływać poważne niebezpieczeństwa. W skutek tego nasunęliśmy kombinacyę, która zdawała nam się odpowiadać brzmieniu i znaczeniu traktatów i która mogła doprowadzić do rozwiązania pokojowego i odpowiedniego wspólnym naszym życzeniom.

Sąd, jaki w tym względzie wyraził przed panem p. Drouyn de Lhuys, utwierdził nas w przekonaniu, że traktowana pomiędzy nami kwestyja wprowadza nas w trudności, dla tego, że od początku została źle postawioną i że od początku zaangażowała powagę gabinetów.

W zasadzie wypowiedział nam rząd francuski, jakoteż rządy Anglii i Austryi, życzenie śpiesznego uspokojenia Polski. To życzenie podzielamy i my w tym samym stopniu. Zaprośiliśmy rząd francuski do przyjacielskiej wymiany myśli na zasadzie traktatów. Jako środek do upragnionego celu polecił nam rząd francuski rozliczne kombinacye. W miejsce konferencyi, która zdawała nam się być niedogodnością, iż ze strony obcych mocarstw powodowała bezpośrednią interwencyą, uszczuplającą naszą powagę (prestige) i pobudzającą przesadzone pretensye powstania, stawiamy projekt poprzedniej konferencyi trzech wprost interesowanych dworów. Konferencya taka tę miała dogodność, iż dozwalała im samodzielnej akcyi w kwestyach wewnętrznego zarządu, odpowiednio do ducha i znaczenia traktatów. Tą propozycyą natchnęło nas usposobienie pojednawcze.

Ubolewać jedynie możemy nad sądem, jakimu propozycya ta uległa u ministra spraw zewnętrznych. Również boleśnie nas dotknęło wrażenie wywołane przez ton ogólny naszej odpowiedzi, które p. Drouyn de Lhuys panu wypowiedział.

Sprawa zbyt jest poważną, aby znieść mogła myśl ironii, tém mniej prowokacji. Lecz i tu znowu okazuje się wpływ fałszywego punktu widzenia całych układów, i następstwo kwestyi co do godności mocarstw powstałej przez jawność, z którą sprawa była traktowana, i przez wmieszanie namiętności prasowych i opinii publicznej.

Bardzo trafnie, panie baronie, zwróciłeś uwagę na obrażoną godność, która mogła się objawić w wyrażeniu myśli naszych. W obec obelg, któremi nas obsypują, nie mogło być inaczej. Jesteśmy dalecy od tego, aby przypisywać rządowi francuzkiemu chęć obrażenia nas, jesteśmy przekonani o szczerości jego usiłowań podjętych, w skutek uznania wykroczeń prasy, w celu powstrzymania objawów publicznego uczucia, z którym się jemu u siebie i u innych obliczać wypada.

Przyzna więc zapewne, że dla nas było niepodobieństwem nie uznawać potęgi uczucia narodowego, które pod wpływem ostatnich wypadków tak silnie objawiło się w Rosyi.

Rząd cesarski stara się powstrzymać wybuch ducha publicznego obrażonego głęboko napaściami bezprzykładnymi zapewne w historii. Obowiązkiem rządów, zadaniem dyplomatów jest, oddalać od kierunku spraw wielkich namiętne porywy, które je tylko powikłać i pokojowi niebezpieczeństwem zagrożićby mogły.

Mamy to przekonanie, iżemy nie zaniedbali niczego, coby utorowało drogę do pojednania, i że w niczém ani w czynie, ani w myśli nie odstąpiliśmy od chęci porozumienia się, któreby odpowiadało interesom ogólnym, a mianowicie stosunkom, jakie nas łączą oddawna z rządem cesarza Napoleona.

Przypuszczalibyśmy wszelako te same usposobienia i u niego. Chcielibyśmy zatajać p. Drouyn de Lhuys, jak trudnymby było zadanie nasze, gdyby we Francyi nie chciano uznać konieczności, do jakiej nas popychają uczucia narodowe, które są nie tylko rezultatem wzburzenia i sympatyj popularnych, lecz wiązą się z najdroższymi tradycjami, z interesami żywotnymi kraju, oddanymi przez lud rosyjski pod opiekę patryotyzmu naszego dostojnego władcy.

Przyjmij pan itd.

Gorzaków.

JKMość Następcy tronu wyjechał do Gasteinu.

Obrońca prawa i notaryusz Haenschke w Koronowie przeniesiony w tymże charakterze do sądu powiatowego bydgoskiego z przeznaczeniem mieszkania w Bydgoszczy.

Berlin, 10 sierpnia. B. u. H. Ztg podaje za pewną, że Prusy przesyłały do Petersburga propozycją do załatwienia kwestyi polskiej, którą Rosya jak mniemają w Berlinie, przyjmie, a mocarstwa interweniujące będą zadowolone. Blizsze szczegóły tej propozycyi nieznane.

Według wiadomości wiedeńskich sięgających do niedzieli wieczór przyjęli zaproszenie cesarza na konferencją frankfurcką: król wyrtenberski, wielki książęta badeniński i meklenburg-streliecki, kurfirszt heski, książęta sachsen-meiningen i Nassawski, wreszcie senat miasta Frankfurtu. Króla wyrtenberskiego, który mocno niedosłyszy, zastępować będzie następcą tronu.

Voss. Ztg ma wiadomość, że oficerowie kawalerii pruskiej i artylerji dostaną rewolwery systemu Colt'a, które należeć będą oddział do uzbrojenia regulaminowego. Cała piechota zaś nosić będzie płaszcze złożone pod klapą tornistra, nie, jak dotąd, zwinięte w wałek i przez ramię przewieszane. Nowa organizacja artylerji, tj. pomnożenie 4 brygad, każdej o 2 baterie, rozciągnięta być ma na całą armię pruską a tak przypięszone, ażeby przed zimą się skończyła. Ztąd znacznie się podwyższy etat wojskowy na rok bieżący, już i tak powiększony z powodu obsadzenia Królestwa Polskiego i przygotowań czynionych przeciw Hessyi.

Nord. A. Ztg. powiada, że podróż następcy tronu do Gasteinu ma wielkie polityczne znaczenie.

Berlin, 10 sierpnia. Więźniowie stanu poznańscy wzbudzają w publiczności tutejszej interes żywszy, niżby się tego po dawniejszém jej usposobieniu niejedną spodziewał. Okna więziennych cel nie wychodzą na ulicę lecz na dziedzińiec. Pana Sulerzyckiego z Prus Zachodnich dla choroby puszczono z pozwoleniem udania się do wód. Przywieziono natomiast z Poznańskiego p. Mateckiego z Chwałkowa. Tutaj zaś zaaresztowano dziś w południe ks. Radziwiłła z Litwy, który udał się do więzienia chcąc odwiedzić któregoś ze swoich znajomych. Zaaresztował go sam p. Krüger. Papiery ks. Radziwiłła zabrano także. Jak powiadają, nie ma widoku, aby się śledztwo w tym roku ukończyło. Zresztą mało tu nowin; dyplomacya u wód. Zjazd frankfurcki i rozmaite w skutek tego konjektury główny dziś tworzą przedmiot rozmów i na chwilę zacięniły sprawę polską.

Gliwice, 8 sierpnia. W dniu 6 t. m. z upoważnienia prokuratora komisarz policyi w asystencji żandarmów u obywatela Romana L. miezkającego od kilku lat na Szląsku odbyli ścisłą rewizyę w mieszkaniu, w piwnicach, stajniach, stodołach, a nawet w cegielni. Niczego podejrzanego niezaaleziono bo też niczego nie schowano.

Wszystko opuściło nasze miasto, nawet ułani ciągle stojący, wyszli nad granicę Królestwa.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 sierpnia. Wiadomość o przewozie wojsk rosyjskich mającym się dokonać nad galicyjską granicę, jakkolwiek z różnych pochodząca źródeł, niesprawdziła się. Być może iż zmieniły się okoliczności. Wczoraj zażgano w ogrodzie publicznym na Pradze, o godzinie 4 z południa, szpiega nazwiskiem Sławiński. Sprawca uszedł. Policya przybywszy na miejsce aresztowała mnóstwo osób przybyłych z ciekawości na miejsce. Zeszłej nocy, jak piszą Br. Ztg tuż pod Warszawą, w Babicach, powstańcy napadli na Moskale, których poległo 17, powstańców podobno 3. Przed czterema dniami pod

Kraśnikiem w Lubelskiem zaszła potyczka ze szkodą Rosyan. Także z innych okolic dochodzą wiadomości o potyczkach, dowodząc istnienia zbrojnego powstania, które zapewne po zniwacach znów silnie wybuchnie. Rozkaz naczelnika miasta upomina do nieplacenia podatków rządowi rosyjskiemu, a kto się zaslania, że żąda paszportu i dla tego musi płacić, ma w domu pozostać.

Piszą do Nat. Ztg, że jakimś byłemu podoficerowi rosyjskiemu, Janickiemu, ofiarowano 20000 rs. za zdradę naczelnika oddziału powstańczego Jankowskiego. Janicki z innym jakimś dawnym oficerem moskiewskim miał się samowtór udać do obozu Jankowskiego na przespiegi, a gdy starali się tamże namówić sobie dwóch dawnych znajomych, ci ich natychmiast wydali. Obudwu stawiono przed sąd wojenny; Janickiego, przy którym znaleziono zaręczenie na sumę umówioną za zdradę, powieszono, towarzysza zaś jego uwolniono.

Numer ostatni Niepodległości wylicza długi szereg krzywd wołających w niebogłoty, których Rosya względem Polaków się dopuściła, i bez naprawienia których niepodobna zapomnieć tego co się stało. Ruina tylu tysięcy rodzin których głowy wysłano różnemi czasy na Sybir, zburzenie tylu set katolickich kościołów lub zamienienie na cerkwie zabieranie legatów dla szkół polskich i przeniesienie ich do Rosyi na cele rosyjskie; niszczenie polskich zbiorów i bibliotek; konfiskaty wartości wielu miliardów itp. wylicza Niepodległość, a czytelnik nabywa coraz głębszego przekonania, że zgoda z rządem rosyjskim jest niepodobna.

Piszą stąd, 4 sierpnia, pomiędzy innemi do Cza su:

Z Warszawy i z pola walki kilka tylko nowin. Dzisiaj wysłano pośpiesznie piechotę w koszulach, bez mundurów, i kozaków liniowych za Warszawę za Jerolimskie rogatki; zapewne na spotkanie odważnego Calliera, który pokazał się w bliskich okolicach Warszawy. Ciska jaka chwilowo zalegała pole walki, zapowiada wielką burzę. Tymczasem w Płockiem, w powiecie mławskim zaszła potyczka w ostatnich dniach, o której nie mamy szczegółów, a w okolicy Białobrzeg w Radomskiem, oddział polski pocztę zatrzymał i zabrał. Moskale wysyłają tak zwane oddziały partyzanckie, które się nie biją lecz rabują, mordują i mowy miewają do włościan. Do takiego oddziału ze 100 ludzi z Radomia, 15 przyłączyło się oficerów, którzy powrócili od Warki do Radomia unikając potyczek, ale z obfitymi łupami. Oficerowie ci (podobnie jak w Zbuczynie), bezpośrednio brali udział w kradzieży i rabunku; dla tego to, tylu ochotników.

Przyprowadzili z Zamościa do cytadeli skazanych w rekruty na wygnanie księży: Kuźmińskiego, Lewandowskiego; starozakonnych: Flindera, Kopcona, Mamelkę, Szykuła, Mikołajczyka, Backiela, Wojnowskiego, Liegerta.

Godlewski obywatel ze Stanisławowskiego, o którego biciu w cytadeli donosiłem, od tego katowania dostał pomieszenia zmysłów. Męczony jest okropnie, kępują go powrozami i innych środków męczących używają, a nieszczęśliwy ma ciągle powtarzać jedno słowo, klaszcząc w palce „Tabak“.

Na Muranowie aresztowano kilkunastu starozakonnych, co zwiększyło jeszcze u nich niezadowolone.

Uwięzienia z powodu niezdejmowania czapek przed W. księciem, są coraz częstsze i ohydniej wykonywane przez jego służalców. Chwila jego przejazdu, jest chwilą powszechniej ucieczki publiczności z ulic.

Dnia 2 sierpnia, sześciu włościan z Mokotowa denuncjowanych przez milicyanta o zamiar udania się do powstania, aresztowali Moskale i przywieźli do Warszawy.

W nocy z dnia 1 na 2 sierpnia zmarł w więzieniu w cytadeli Edward Jurgens. W skutek prześladowania śledczej komisji zachorował ciężko, nie tylko że mu niedano dobrej pomocy lekarskiej, ale owszém gnębiono go śledztwem. Został on ofiarą okrucieństwa komisji i męczennikiem narodowym. Nazwisko Jurgensa, bardzo było u nas głośne. Przed ruchem 1861, był on duszą młodzieży, która go potem opuściła, gdyż nie mogła podzielać jego rozsądnego i zimnego poglądu na rzeczy. Nazwano go głową tutejszego stronnictwa umiarkowanego. Był to człowiek gorącego serca, wielkiej zacności i poświęcenia, rozumny i szanowany. Śmierć jego jest szkodą dla kraju. Na jego biografiją i wyliczenie czynów i wpływu jego na sprawę publiczną, czas jeszcze nie nadszedł. My notując fakt jego śmierci w więzieniu cytadelnym, w krótkim wspomnieniu chcieliśmy oddać cześć jego pamięci. Skazali go Moskale na 12 lat do kopalń.

Za granicą u wód zmarł drugi człowiek, znacznego także wpływu w kraju i zasługi Ignacy Natansohn, starozakonny, niegdyś członek dyrekcji straży obywatelskiej, jak i Jurgens w czasach 40 dniowych delegacji w r. 1861. Był on jednym z tych, którzy gorliwie pracowali nad równouprawnieniem i unarodowieniem starozakonnych i zainteresowaniem ich w sprawie narodowej. Człowiek światły, wymowny, dobry Polak, należał także do tak zwanego niegdyś stronnictwa umiarkowanego, którego dzisiaj już nie ma, bo nie ma i stronnictwa czerwonego, jest jedno narodowe stronnictwo obejmujące cały naród walczący i do niezależności Polski zmierzający. Są tylko drobne koteryjki wicherzycieli i próżniaków, złożone z ludzi złego lub próżniaczego życia, którzy swoje niskie namiętności czczemi frazesami i deklamacyami osłonić usiłują, niektórzy z nich są na jurgielcie Moskwy i usiłują siac niezgodę w narodzie, mianowicie między najgorętszą młodzieżą, lecz ich bezsilne zabiegi nie mogą zniszczyć jedności i zgody w narodzie.

W okolicach Radzimina, w Mazowieckiem. Moskale w znacznej sile otoczyli dnia 28 lipca oddział Jankowskiego, który po krótkiej walce przerznął się przez szeregi nieprzyjacielskie i wymknął się im szczęśliwie. Straty nasze w tej potyczce są nie wielkie.

Dnia 29 lipca jedna rota moskiewska przybywszy do wsi Zbuczyna na szosie za Siedlcami, dopuściła się tam okropnych rabunków, gwałtów i mordów. Nic nie oszczędzali, zniszczyli wszystko. Jenerał Drejer był zmuszony wysłać z Siedlec drugą rotę dla powstrzymania tamtej od rabunku i mordu.

Gwałty moskiewskie są coraz większe, a walka z Moskwą coraz srozsza.

W Wilnie władze moskiewskie grabią pieniądze pod wszelkim pozorem. Zawadzkiemu księgarzowi w Wilnie, przy rewizyi jego księgarni, zabrali Moskale 8 egzemplarzy książek do nabożeństwa, oprawnych w czarną skórę z krzyżem na wierzchu, otóż zapłacić za nie musiał 200 rsr. kary, albowiem książka do nabożeństwa jest już zakazaną w Wilnie, przez tego Murawiewa, który w dzienniku półurzędowym rzymskim Observatorze znalazł obrońcę. Prócz tego księgarz Zawadzki złożył musiał 2,000 rsr. pod tytułem kaucyi czy też kontrybucyi. Artykuł dziennika Observ. Romano i obrona w nim Moskwy, wywarł bardzo przykre u nas wrażenie, bo chociażby już pół urzędowego dziennik rzymski nie bronił najsrożej przez systematyczne ucieszenie narodu katolickiego, chociażby nie bronił gniebnienia okrutnie duchowieństwa katolickiego, więzionego i wywożonego tak, że nie masz komu odprawiać nabożeństw, chrzczyć dzieci, grzebać umarłych; to przecie winien był bronić niszczoną przez Moskale religiję katolicką, która jest w pryncypach dawniej Zabranych srożej uciesuiona i zacięciem gniebniona niż w jakimkolwiek pogańskim kraju. Zaiste artykułami temi, dowiódł Observator, że nikt nie jest mniej katolickim jak półurzędowy dziennik rzymski.

Okrutny Bergmann, członek komisji śledczej, objął obowiązki policmajstra oddziału 2 w miejsce Zengbusza, którego otrzymał dymisyją.

Dnia 1 sierpnia, wywieziono koleją petersburską 24 więźniów i jeńców skazanych na służbę do wojska moskiewskiego, z tych 5 było okutych w kajdany; prócz tego wywieziono 12 więźniów do robót na wygnanie i 12 kobiet z tych dwie w kapturach, oraz księżdz Bajdońskiego. Ostatnim pociągiem koleją warszawsko-wiedeńską przywieźli panią Jaworską, właścicielkę ziemską z powiatu wieluńskiego i zaraz odwiózł ją do cytadeli kapitan żandarmów Mitkiewicz. Oprócz niej przywieziono tym pociągiem 28 aresztowanych w różnych miejscach. Jeden z więzionych więźni wyskoczył z wagonu pomiędzy Pruszkowem a Warszawą.

Z Konińskiego, 5 sierpnia. Jak w każdym zakątku Polski pod rządem rosyjskim tak i my w okolicy Słupcy byliśmy więzieni, rabowani i katowani, ale nigdy tak źle u nas nie było, jak dziś, kiedy został naczelnikiem wojennym rosyjskim major obeszczczyk Traufetter. Przyprowadza on nas do rozpaczki i do szaleństw; przediera się do nas jęk boleści braci naszych trzymany w podziemnych piwnicach a skazanych przy indygnacji na 3 i 4 doby bez podania im kropli wody, skrupowany tak łańcuchami i kajdanami, że nie mogą się ruszyć a przytęsetki knutów odbiera wycięzione ich ciało; powtarzam, że tych nieszczęśliwych rozdiera serce, na wspomnienie dusza szwdryga. A są to najniewinniejsze ofiary, które złapano w przejeździe najspokojniej w drodze, lub będąc tu w obowiązkach z Księstwa od kilku lat albo też przez złość pierwszego lepszego denuncyanta wskazane hordzie moskiewskiej. Więżni, katowani, morzeni głodem, jeżeli pomimo tortur niemożna znać, jak tylko że do niczego nieaależeli, by wają jedni w puszczeni na wolność czyli raczej na wolną kuracyę z rąk zadanych, drudzy odsyłani do Konina dla dalszych tortur, zaś pochodzący z Księstwa, do Prus i tam przy rogatce granicznej w obec władzy administracyjnej i wojska pruskiego przybyłego po odbiór nieszczęśliwych męczenników w przymotki tegoż horda moskiewska na rozkaz Traufettera, wylicza po więcej knutów tak że zaledwie duch zostaje. Tak więc dają władzy pruskiej wszystkich zagranicznych poddanych Dzikiego Mongoła pastwiąc się w taki sposób nad męczennikami, że się stroić naszym kobietom w jasnokolorowe suknie i kazał, aby się nieważły pokazywać w czarnych, siedzą one w domu obawiając się, aby niespotkał ich los podobny do gorszy jak nasze Litwinki.

Traufetter nieplacąc żołdu swoim obeszczykom wysłał ich w dzień do wsi sąsiednich a ta horda dzika ogłodniała, darta, więzi za najmniejszym pozorem ludzi najspokojniejszych. Tym sposobem aresztowani dnia 29 i 30 lipca Michał Gościński z Młodziejewa, Gościński z Rozalina, Gostyński z Woli, Chmielewski z Radoliny, Krzymucki z Wilczyna, Morawski z Wilczny i wielu innych.

Kalisz, 9 sierpnia. Piszą stąd do Br. Ztg: Rekrutacja polska zaczyna przybierać wielkie rozmiary w naszym wojennym dzwie. Komisya poborowa zasiada tymczasem w Wągrowie cztery mile od Kalisza. Mężczyzn od 18 do 40 lat powołują tak, że w przeciągu 4 tygodni przynajmniej 100,000 ludzi będzie gotowych wyciągnąć w pole. Miasto Kalisz ma stać 1800 ludzi. Taczanowski oddał dowództwo nad swym oddziałem Kopernickiemu, byłemu majorowi w wojsku rosyjskim i zajmuje teraz urząd gubernatora wojennego nadany przez rząd narodowy.

## GALICYJA.

Kraków, 6 sierpnia. Wczoraj na Kleparzu pobito i pocięto jakiegoś żyda, jak utrzymują miał to być agent policyi. Silne patrole zjawily się natychmiast na Kleparzu i przeszły brały rewizyę po domach chcąc znaleźć sprawcę zamachu. Aresztowano kilkanaście osób i odprowadzono je do aresztów policyjnych. W tym dniu obić miano także jakiegoś stołowego podejrzanego o szpiegostwo. We Wiśle znaleziono ciało ułanego żyda, który, zdaje się, już kilka dni we wodzie leżał. Aresztowania odbywają się ciągle po ulicach Krakowa, ubrawszy fizyonomia dosyć znaczą, aby przespisać się w areszcie. Nietępięsi, ale i jadący w bryczkach bywają aresztowani, jak to miało miejsce w dniu wczorajszym. W obec takiego postępowania potrzeba się zaopatrzyć w karty legitymacyjne wszystkim mieszkańcom miasta Krakowa, niestety że do uzyskania karty legitymacyjnej są wielkie trudności w drodze. Według źródeł urzędowych w przeciągu 3 dni przytrzymano 98 osób, między temi 3 oficerów. Z Galicyi przywieziono 26 „śpieszących do powstania“, 8 złapano w domu kolei żelaznej. Do Ołomuńca wysłano 7, zaś za granicę państwa odesłano 6.

## FRANCYA.

Paryz, 8 sierpnia. Trudna to zaiste i niewdzięczna obecnych sprawozdawców, których jedynym obowiązkiem,

ledzenie i spisywanie objawów polityki zagranicznej, nie komentując takowych i bezwzględnie czy jakikolwiek logiczny się znajduje między nimi związek. Każdy dzień, każda niemal chwila coś nowego, a często wprost sprzecznego przynoszą. Jakież dziwne się zmianie frontu korespondentów na partycularzu stojących, jeżeli organa rządowe ster i wąż wydarzeń w ręku swych dzierżące, co chwila w absolutnej stawiają się sprzeczności.

Ciągle zwroty dyplomacji angielskiej, która widocznie obawiającej się co do polityki nietylko na wielką sprawę bohaterskiego ludu, ale i na własnego ludu opinią, nie zbyt jasno zarysowana polityka Austrii, poruszającej obecnie wielką kwestyą federalną, gdy jeszcze kłopotów jednej nie usunięto, brak wszelkiego ujarzżenia polityki francuskiej otulonej w grubą oponę tajemniczości, wszystko to razem wzięte, rozdrażnia opinią publiczną, niepokoi i trwoży coraz silniej umysły świata finansowego, chwieje wiarę w siłę i skuteczność dyplomatycznych zabiegów a nie dając rękami stanowczego określenia sprawy polskiej w niedalekiej przyszłości jak i rzuca popłoch na paryską giełdę, iż mimo zamieszczenia pokojowej noty w Monitorze wczorajszym na wyraźne pana Foulda żądanie, odpowiedziano znacznym spadnięciem papierów, które od kilku dni zaczynały wznosić się raptownie.

Nie mało przyczyniło się do tego zwołanie nadzwyczajnej Rady ministrów w St. Cloud pod prezydencją cesarza, po której spodziewano się ostatecznego w kwestyi polskiej postanowienia, a z której niestety do dziś nic jeszcze światła nie przejrzało. Prasa nie ukrywa niecierpliwości swojej tym trzymaniem naprzętych pragnień narodowych w zupełnej nieświadomości; przypuszczają jednak ogólnie, iż w obec ostatnich wiadomości z Anglii, i w obec noty ks. Gorczakowa świeżo tu nadeszłej, a liżą odznaczoną szczerością, rząd w nowych znajdujących się kłopotach i najpewniej nic jeszcze stanowczego obmyśleć nie zdołał.

Monitor francuski po zamieszczeniu w dniu 2 sierpnia w określonej korespondencji wajmarskiej do dziennika Deutschland, wypisywać zaczął kilka buletynów wojennych Czasu. Źródło to nowe, z którego dotąd organ rządowy prawie nigdy nie czerpał, dawało wiele do myślenia. Uważano jako rodzaj okazanej niewiary urzędowym kłamstwom moskiewskim. Był to jednak błędny ogień, dla jednorazowego widać efektu obrachowany. Dziś zamieszcza Monitor in extenso notę ks. Gorczakowa, na ręce p. Budberga, panu Drouyn de Lhuys przesłaną, która aczkolwiek nie zawiera nowego, ze względu jednak na krytyczną chwilę, w której przybywa, może nie zupełnie bez skutku pozostanie.

Dziwna to przebiegłość ks. Gorczakowa, z jednej strony okazująca miłość własną mocarstw, by potem mieć sposobność przeproszenia i łagodzenia wrażeń, szczerością pełną hipokryzji, ma widocznie na celu, przewlekając akcyi dyplomatycznej, felicitacja dla Rosyan tempora, tj. aż do zimy.

W tym względzie uderza podobieństwo taktyki przez Anglię przyjętej, która zapłonawszy nagle gniewem i oburzeniem, skutkiem odpowiedzi z dnia 14 lipca, zwolna stygnąc poczyna; zasadzie zabiegów dyplomatycznych zgodna z początku przeddzień wystania noty jednobrzmiącej, zaczyna ją modyfikować na identyczną, następnie na identyczną tylko w treści, a różną we formie, przeciągając tym sposobem akcyę do nieskończoności, by potem przyjąć z kłamną Albionu szczerością, fakta dokonane na tę lub ową korzyść, a w razie pożyśnionego rezultatu pośpieszyć się z radością i żądaniem wdzięczności za swe zabiegi, w razie zaś przeciwnym, by móżdż zrzucić winę z siebie, zwalając ją całą na barki nieznosnego rywala, Francji.

Potwierdza to nasze zdanie o Anglii, sama nota ks. Gorczakowa, do Austrii pierwotnie, a obecnie do Francji jeszcze zdecydniej zredagowana. Czuje on czczość udanych sympatyj ministerium angielskiego, zwracając się jedynie do tych dwu mocarstw, w których sojuszu widzi dla siebie niebezpieczeństwo. To powtórne jednak obrażenie domniemaną dumy angielskiej, przyjmie ona zapewne ze zwykłym sobie stoicyzmem.

Pogłoski o ściślejszym stosunku Francji z Austrią i o rokowaniach wybiegających po za obręb obecnych not identycznych, zdaje się potwierdzać wiedeńskie Presse, donosząc o przybyciu do Wiednia umyślnego kuryera z ważnymi bardzo depeszami. Zawiera one mają oprócz obecnych odpowiedzi, ważne wskazówki w przewidywaniu następstw wyniknąć mogących, służące.

Jest to mniemanie, że gabinet francuski radby zrzeczenie się od współdziałania przeszkadzającej mu raczej Anglii, tak jednak, aby jej neutralności być pewnym, zbliżyć się natomiast do Austrii i mocarstw drugorzędnych, w których chwili akcyi, chętnych bez wątpienia znalazłby aliantów.

Mimo to wszystko, mimo pesymistyczniejszych w ogóle poglądów, zwolenników sprawy polskiej, z wiadomości jednak przeszłym mym liście co do uzbrojenia przesłanych, żadna do przyszłości zaprzeczona nie została. Przygotowanym być trzeba, że jeszcze kilkakrotnie zmiany frontu poprzedzą krok ostatni, dodam tylko, że postanowienia i odezwy świeżo umieszczone rządu naszego, jak najlepsze tu wywarły wrażenie.

Cesarz po odbytych radach w St. Cloud, ma być w Pin, Cherbourey i w Chalons jak to donosiliśmy. Na uroczystości narodowej 15 bm. ma się znajdować w Paryżu. Obiecują wiele na dzień ten i zapewne bez jakich znaczących nie obejdzie się manifestacyi.

Pan Billault wczoraj powrócił do Paryża. Monitor dzisiejszy donosi, że marszałek Radon, obejmując napowrót zarząd ministerstwa wojny.

Regnault wydaje pod tytułem: Kwestya europejska i niesłusznie polską, zbiór poszukiwań etnograficznych i historycznych, w których dowodzi, że Moskwa nie należy do rodziny ludów słowiańskich, ale do Mongoła-Tatarów, więc asymilacja między nią a Polską być nie może, że dzieła wszystkie międzynarodowe wstręty, rodu, obyczajów, religii i interesów, że połączenie dwóch tak przeciwnych sił tylko przetrwały może. Jest to prawo tak silne, jak prawo elektryczności imion przeciwnych. Dalszych ciekawych ustępów, które

Opinion zsmieszczała, nie dajemy dla szczupłości miejsca. Zawierają one podstawę i program wojny z Rosją itd.

We wszystkich departamentach Francji zawiązują się komitety na korzyść Polski. Mówią, że na 15 reprezentantów swych wysłać mają, ale trudno wierzyć temu, znając zapobiegliwość władz francuskich w wszelkich tego rodzaju manifestacyach.

O. Girardin żadnego podziękowania od p. Morny nie odebrał. Wezwany o to przez Patrie, sam się przyznać do tego musiał.

Z Turynu donoszą, że margrabia Pepoli, żąda odwołania go z Petersburga z przyczyny bezowocnego wstawiania się do cesarza, o uwolnienie jeńców z powstania polskiego, hr. Cairoli i 4 jego towarzyszy broni, zasłanych na dwanaście lat do Tobolska.

Paryż, 8 sierpnia. Ostatnia nota ministra Gorczakowa, z własnego popędu napisana i mająca niby na celu złagodzenie wrażeń poprzedniej odpowiedzi, jest dzisiaj jeszcze przedmiotem rozumowań paryskich dzienników, które ją bardzo rozmaicie osadzają. Wiadomo, że pierwszy o niej mówił, nim się jeszcze pojawiła, Journal des Débats, który dostał w znacznej części z ambasady rosyjskiej artykuł swój widocznie na korzyść Moskwy napisany. Pomijając tutaj Presse Girardina który pracuje jak po zacięgu i co dzień w obronie moskiewskiego caratu pisze po kilka artykułów antypolskich do swego dziennika, pomijając Indépendance belge trzymającą się teraz systemu bezczelności, a szczególnie podstępności, przewyższającego wszystkie elaboraty Krzyżowej gazety lub Norda, są wszystkie inne dzienniki, nawet półrządowe, niezadowolnione z ostatniej stylizyki księcia Gorczakowa, wszakże ostatnie przemawiają nieco dyskretnie. Constitutionnel kwasi się z pewną godnością, a France powiada: „Nowa depesza księcia Gorczakowa, jakkolwiek uprzejma pod względem formy nie zmienia nic do istoty rzeczy. Ze strony Rosji jest to grzeszczonością wyświadczoną gabinetowi tuieryjskiemu i pewnym zadość uczynieniem dla uczucia publiczności, którą ton poprzedzającej depeszy wzruszył. Oczywiście należy uznać tę intencyę Rosji, ale chociaż jej styl dyplomatyczny stał się trochę umiarkowańszym, to jednak jej postanowienia nie zmieniły się wcale.“ Zupełną prawdę bez ogródki wypowiada Patrie: „Czyliż potrzeba nam dzisiaj bardziej jeszcze wydatnie szczególnie ten sposób postępowania gabinetu rosyjskiego? Wszyscy rozumieją z pewnością, jakim jest wypadek tej widomej już teraz koalicyi dyplomatycznej, która pociągnęła za sobą zerwanie układów rozpoczętych pomiędzy Londynem, Wiedniem i Paryżem, nad projektem doźbirowej jednobrzmiącej noty i która takim sposobem jasno wyjawia tajemne porozumienie Anglii i Austrii z Moskwą. Czyliż mamy powtarzać jeszcze to cośmy już wczoraj mówili o niedostateczności, a właściwie mówiąc o nicności ustępstw, które przypisywano rządowi rosyjskiemu załączeniu niby swęj depeszy z 14 lipca. Proste odczytanie jej treści, którą ogłaszamy, okazuje, że gabinet petersburski trwa w swoim oporze i że myśli okazać przy roztrząsaniu dyplomatycznym sprawę polską toż samo nieprzyjacielskie usposobienie. Książę Gorczaków ograda się wprawdzie przeciw temu jakoby był odpowiedzialny dnia 14 lipca prostą odprawą... ale taż sama ironia co dawniej, już to rabulistyczna, już to zaczepna przebija się w każdym paragrafie. Jednym słowem, wszystkie błędy pierwszej depeszy dotkliwiej jeszcze występują w drugiej, w miarę jak dyplomata stara się je naprawić z mniejszą lub większą szczerością. Co się tyczy wniosku samego jest on bez żadnej wartości; kończy się na frazesach mozolnie wyszukanych, pod których pokrywką okazuje się wyraźniej niż kiedykolwiek postanowienie Rosji nie ustępowania w niczem Europie. Jednakowoż zamiarkować można, że ten dokument nie został natchniony przez dumę wrodozną. Wszystko co w nim jest, zdradza przekonanie nabyte w Petersburgu, że ponieważ zgoda trzech mocarstw zwichnięta została w tém, co miała najbardziej groźnego dla Rosji, wolno teraz dyplomacyi moskiewskiej puszczać się na dwuznaczniki i żartować sobie ze stosunków.“ Te wyrazy dziennika Patrie okazują najlepiej, jakie jest istotnie położenie rzeczy; odrzuciwszy dyplomatyczne sposoby mówienia i fałsz, okaże nam się ten prawdopodobny wypadek, że Anglii, którą dawniejsza serdeczność między Paryżem i Petersburgiem niepokoiła, podlegała Francji i mowami i dziennikami rządowymi swojemu i mityngami, aby ją poróżnić i pokłócić na dobre z Rosją, a osiągnąwszy ten cel cofa się teraz z zadowoleniem i nie bez potajemnego zachęcania Rosji, Austrii i Prus przeciw Francuzom. Usiłowania i czynność nieprzyjaciół Polski, potroili się teraz w tym krytycznym czasie; dzienniki na żóldzie moskiewskim i ajenci saloniowi moskiewscy obojga płci, kreatury w Paryżu oddawna pieniędzmi, orderami lub obrazami kupione czynią co mogą, żeby sprawę polską ohydzić i wystawić wojnę na obronę Polski podjętą jako śmieszność, przemawiając naturalnie w interesie oświaty i postępu i wynosząc Moskwę jako postanniczkę światła na Wschodzie, a cara i stugi jego jako humanistów, i liberałów pierwszej próby, walczących przeciw obkurantyzmowi i arystokratycznym dążnościom szlachty polskiej. W tém znaczeniu dziele nie mała pomocą jest system rozsiewania fałszywych telegramów o powstaniu polskim, który się praktykuje w krajach z Polską graniczących. Jeden z korespondentów do Indépendance belge, widocznie w podstępnej myśli, mówiąc o ostatniej depeszy Gorczakowa, powiada, że ten minister z równą zrzęczością i szacunkiem podaje rękę do zgody cesarzowi francuskiemu w chwili, kiedy tenże widzi się opuszczonym przez swych sprzymierzeńców, że w skutek tego nietylko umilkły wszystkie pogłoski wojenne, ale nadto zaczynają już obiegać wieści o przymierzu rosyjsko-francuskiem, wywołanem przez chęć odpłacenia się Anglii, że przyszło do bardzo serdecznych wynętrzań pomiędzy Budbergiem i ministrem Drouyn, że poseł rosyjski wczoraj był na obiedzie w ministerstwie spraw zewnętrznych, czego już od dawna nie widziano i że nareszcie książę Morny tak serdeczny, wiadomo z jakich powodów, przyjaciel Moskwy będzie niebawem posłem w Petersburgu. Koalicya nieprzyjaciół Polski w Paryżu organizuje podobno pety-

cye, na podobieństwo owych dawniejszych za Polską się odzywających do cesarza o utrzymanie pokoju i niezrywanie z Rosją; starają się w tym celu pozyskać głosy osobliwie kupców i spekulantów. Rozgłaszają ludzie ejusdem farinae, że Emil Girardin, który przez swoje artykuły bardzo dotkliwą szkodę wyrządził sprawie polskiej, mianowany będzie wkrótce senatorem; być może, iż go łaskawca jego Morny, wsparty przez poselstwo rosyjskie, za jego zasługi około sprawy moskiewskiej tym sposobem zechce wynagrodzić; niechaj mu krzesło w senacie będzie wygodne! Cieszą się także dzienniki rosyjskim technące duchem z tego, że profesorowi, który przy uroczystości konkursu gimnazjów, ma mieć mowę łacińską, kazano podobno dodać, w miejscu, gdzie wystawia obecny stan polityczny Francji, że sprawa polska pacifico consensu potestatum załatwioną zostanie. Courier du Dimanche ma jutro ogłosić okólnik rządu petersburskiego, wystósowany do poselstw rosyjskich za granicą, a mający na celu usprawiedliwienie tego, co zrobiono z arcybiskupem Felińskim. Nadzwyczajnej zdolności dyplomacyi moskiewskiej w pobielaniu tego co czarne, nigdyśmy niezaprzeczali! Wbrew zadowoleniu tych którym o to chodzi, nie bardzo jednakże giełda paryska uczeszona była dodatkowym dokumentem księcia Gorczakowa, owszem wyciągnęła z niego ten wniosek, że nie się w stosunkach nie zmieniło i że Rosya żadnego nie czyni ustępstwa. Co się tyczy odpowiedzi trzech mocarstw, nieprzeszają mówić o tém, że trzy osobne depesze będą jednak miały zakończenie jednobrzmiące i że wyprawione zostaną do Petersburga w końcu tego tygodnia. Nowy arcybiskup paryski, ks. Darbois wydał pierwszy okólnik do swego duchowieństwa, w którym kilka zdań pełnych zapału poświęca sprawie polskiej, wynurzając życzenie, żeby narady monarchów doprowadziły do stanowczego i skutecznego działania na korzyść tego nieszczęśliwego narodu, jako też przepowiadając że panowanie przemocy i gwałtu trwać długo nie może.

Niemale wrażenie zrobiła w Paryżu wiadomość, że cesarz Franciszek Józef, zaraz po wyjeździe z Gastein zawezwał wszystkich panujących Rzeszy niemieckiej na walne zebranie d Frankfurtu d. 16 b. m. celem naradzenia się względem nowej organizacyi związku Rzeszy. Wszakże o tém nikt nie wątpi, że zgoda we Frankfurcie nie będzie niebezpieczną dla ościennych.

Rosya ma zamiar ogłoszenia Sebastopola wolnym portem i już podobno znalazła się kompania kapitalistów angielskich, która chce się podjąć kolei żelaznej mającej połączyć Sebastopol z innymi kolejami rosyjskimi.

Dzisiejszy Pays stara się wziąć w obronę dekret sekwestracynny wydany przez marszałka Foreya na dobra tych, którzy usiłowania Juareza wspierali. Pays twierdzi, że został ogłoszony jeszcze przed zajęciem Meksyku i że zastosowanym nie będzie. Urzędnikom francuskim, udającym się do Meksyku udzielono upoważnienie zabrania ze sobą żon i dzieci pod warunkiem, że się zobowiążą zostać pięć lat w owym kraju. W takim razie będą mieli dla siebie i dla rodzin swoich wolny przewóz.

Dziennik Sémaphore de Marseille odebrał z Madagaskaru wiadomości nie tak pomyślne jak te, które przedwczoraj czytano w Monitorze. Nowy rząd zaczyna przesyłać do dobre cudzoziemców, pobiera dowolne cła i dopuszcza się innych nadużyć, tak dalece, że konsul francuski Laborde zwinął swój sztandar i uciekł o ośm mil od stolicy z większą częścią współrodaków swoich. Z resztą z Paryża dano znać kapitanowi Dupré, wyslanemu w nadzwyczajnym posłannictwie, aby pogroził siłą zbrojną, gdyby nowy rząd wzbraniał się za twierdzić traktat handlowy przez króla Radamę zawarty.

Dzienniki półrządowe zaprzeczają niepomyślnym wiadomościom z Madagaskaru ogłoszonym przez Sémaphore de Marseille i cieszą się tą nadzieją, że kapitan Dupré uzyska zatwierdzenie zawartego z zamordowanym Radamą pokoju.

Z Japonii donoszą, że Taikun (rządca świecki) dziękując za ofiarowaną sobie przez Anglię i Francję pomoc dla poskromienia burzliwych daimiosów (magnatów), oświadczył, że chce się trzymać polityki przychylniej dla rozszerzenia stosunków przyjaznych z Europą. Co się zaś tyczy reklamacyi angielskich okazał Taikun gotowość do dania pieniężnego wynagrodzenia poszkodowanym Anglikom.

### Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 11 sierpnia. Jak pisze Posn. Ztg skonfiskowano tu na pocztę ostatni numer Kładeradacza.

W niedzielę wóz przejechał dziewczynkę na ulicy Wronieckiej; dziewczyna dostała się między koła pod dyszel tak szczęśliwie, że z życiem cała uszła.

W Warcie z dwóch chłopców kąpiących się w niedzielę około Szeląga, jeden utonął, drugiego półnieżywego wyciągnięto z wody i ocalono.

Wedle obwieszczenia prezesa tutejszej policji, brama warszawska będzie zamknięta od wczoraj począwszy przez dni czternaście z powodu naprawy mostu zwodzonego.

Borek, 8 sierpnia. Dnia dzisiejszego odbyła w przeciągu czterech tygodni już po raz trzeci komisya sądowa z Krotoszyna w towarzystwie miejscowego burmistrza, żandarma i kilku ludzi z miasta wziętych, ścisłą rewizyę w majątności p. Graeve, lecz już nie w pałacu, ale w ogrodzie dość obszernej, każąc rozkopywać każdą wyniosłość, czy takowa była podejrzaną lub nie. Czego szukano, niewiadomo, lecz to pewna, że nie nic nie znalaziono pomimo nieszczędnego trudu i zabiegów. Rewizya ta odbyła się z polecenia wyraźnego p. Krügera na mocy denuncyacyi bezimiennych, ułożonej w języku francuskim, we formie listu, oddanego tu w Borku na pocztę. Już to po raz drugi usłuży jedna i ta sama ręka ściągając podejrzenie rządu na p. Graevego. Zdaje się wszelako, iż samemu p. Krügerowi te nieustające bezimienne denuncyacje, pochodzące z Borku, a więc prawdopodobnie li osobistą zemstą powodowane, stają się podejrzanymi, gdyż z polecenia jego badano cały zarząd pocztowy, komisarska obwodowego, burmistrza, obecnych ludzi w pałacu, azali nie znają ręki, lub nie mają podejrzenia, ktoby mógł być autorem tego anonimu. Wszelkie w tym względzie poczynione kroki były daremne. Nikt tej ręki nie znał i poznać nie mógł, gdyż denuncyant starał się widocznie zatrzeć ślad swego właściwego pisma.

Podczas rewizyi nie było nikogo z właścicieli w domu, gdyż pani Graeve wyjechała dla poratowania swego nadwątlonego zdrowia do Dusznik czyli Reinerz, a p. Graeve już właśnie dwa tygodnie temu, jak się sam oddał w ręce władzy, pewny będąc, że przedź czy później niewinność jego wyjdzie na jaw.

